



5433

Korzeliński Benedykt Bomb, 1914, starszy kawaler.

REFERAT HISTORYCZNY

5433

Dnia 17 września 39. dostaliśmy się do niewoli bolszewickiej w okolicach Wisniowca, wraz z całym oddziałem. Do przeprowadzonych rewizji, odstawiono nas do pobliskiego ogrodu, dokąd też przygarniali nowych towarzyszy uciekających. Kiedy było nas dość dużo, pojawił się Komisarz Rozkór nadwiceczorem i pognali nas w kierunku granicy bolszewickiej. Przez ten czas przez całą noc, dzień i późnym wieczorem dnia następnego mieliśmy odpoczynek. Każdy cierpiący z głodu i wycieńczenia upadł gdzieś w jakiejś stajni koczowniczej. Narazem rano pojawił się jakiś koczowniczy, który nam oznajmił, że dostaniemy "Kuszac" t.j. jese i prawną za kilka minut zapełniona furą na której były ziemniaki gotowane z mundurami. Każdy dostał kilka ziemniaków, trochę soli, a na deser inny koczownik przywiózł beczkę wody. Po tym posiłku znów pognali nas dalej. Takich etapów mieliśmy kilka, aż nareszcie t.j. "Dolne Maczelstwo". Zdecydowało do jakich robót mają nas użyć. Jak później okazało się, przesunięciem naszym było budowa drogi Kijów-Lwów. Odcinek naszej drogi znajdował się 70 km o granicy polskiej w stronę Nowograda wołyńskiego. Tam wybudowało nam namioty. Warunki mieszkaniowe okropnie ciasno, ciemno, brudno, brak wody, a po nocach dochodziła guma brak odzieży; posiłki dawał się dotkliwie we znaki. Zapobiegawstwa ze strony bolszewików było bardzo małe, a w niektórych wypadkach wprost uмышленie nie dawali żadnego ubrania a żeby tym sposobem zmusić ludzi do pracy, lojalnego ustosunkowania się. Zdarzały się dość często takie wypadki, że kiedy któryś z jeńców przysiadł o kosaule czy noc, to taki naczelnik, wygrał się w ten sposób: Niech wam to da Sikorski lub Rydz Smigły. Ogólnie władza bolszewicka na każdym kroku prosto kpili z Polaki; nas jako towarzyszy. Pracowaliśmy przy budowie drogi od rana do wieczora bez względu czy była pogoda czy deszcz. Niewiek musiał tam przebywać cały dzień. Wyżywienie było bardzo złe, a szczególnie dla tych, co nie potrafili wypetnic normy należonej.

Przez jakiegoś tam marabę, Ci co tych norm
nie wykonali to dostawali jeszcze gorzej jedzeniu
także poprostu nie mogli wyżyć, a jeżeli to powstąpiło
się parę razy to go zamykali do aresztu, aby w ten
sposób zmusić go do pracy. Praca ta składała się
zad aż smieć przysypać drogę grufą warstwą
i roboty na szosie ustaly. Wtedy brano nas do
innych prac przy wyładunku kamienia czy węgla.
Za pracę płatyaliśmy zadużę, nie otrzymywaliśmy
opieka lekarska toprawdnie była, ale to była tylko
preforma gdyż taki lekarz miał prawo tyle a tyle
ludzi na dobre urządzić chorymi, a że inni mogą
sobie umrzeć to on na to był bezsilny, bo się przy-
mał swojej normy. W ten sposób przeżywalismy
musiało być roku i na wiosnę 40. przewidziano
nas na stronę polską. Na naradach terenach
działało nam się trochę lepiej mieliśmy jakieś takie
wiadomości o Polsce o swoim kraju. Wyżywienie
również się poprawiło było ciepłej różniej, ale musia-
liśmy znów pracować i to bardzo ciężko bo normy
rosły z dnia na dzień. Życie naogół monotonne
ciężkie, czekało się z dnia na dzień jakiejś zmiany.
Tam też został zastrzelony Guderer ucieczki.
S. P. km. pchor. Szukiel Edward z Kłosa dnia
3.1.40r. w Starym Jarosławie pod Lwowem.
Tak wyglądało życie nasze w czasie lata. Natomiast
w zimie sprawa przedstawiała się o wiele gorzej, bo
zimą nie dawano już tytoniu, zamknięto
dawkę chleba i wogóle mąki, a w zamian zato
politycy wprowadzali bardziej troskliwie t. zw.
bieszczady. T. zw. pogadanki propagandowe i w
czasie tych pogadań próbowali sobie wydzierać
bardziej niebezpiecznych, ale to im najgorzej
nieudawało się. Przy tych bieszczadach i wogóle poma-
gali bolszewikom niektórzy z naszej mniejszości
narodowej między innymi i niejaki Ukrainiec
Trofimczuk Nikifor z Stornima ul. Pojeźdź 8
który to naszemu jencom dużo zdrowia odebrał przy
strzymanie głodnych ludzi po różnych karcach

i wogóle gniebił. Tak jak tylko jego przewrotny
porum dyktował. W ten sposób żyjąc czekał się stale
jakiejś zmiany, aż nareszcie niekoni przyjaciele
Niemcy i Bolszewicy zaczęli się bić, tegoś my
czekali bardzo, ale nas jako niewolników to również
bardzo drogo kosztowało, bo jak wiemy Niemcy
szli dość szybko naprzód a myśmy miało uciec
musielismy uciekać. Marsz ten trwał prze-
dny tygodnie i w pierwszych dniach marszu
ludzie zaczęli podpadać na zdrowiu i siłach
a nasi cywile opiekunii metode mieli na to
prosta, ten kto zemdlal to go zostawiano na miejscu
a z tyłu zaraz za nami szła specjalna patrol
która dobijali tych zemdlonych bagonetami.
W ten sposób bardzo dużo naszych żołnierzy
zginęło z rąk naszych cywilnych oprawców.
Po tym kilkunastodniowym marszu dobieżeliśmy
do Stacji Łotworosze gdzie nas katowano
na transport i transportem nas przewieziono
do Starobielska. Tam w niedługim czasie
do szła nas wiadomość o zawarciu przymierza
między Rządem Polskim a Bolszewikami. Od tej
chwili przestaliśmy być niewolnikami i odtąd
N. K. W. D. już nam nie ubliżało. W niedługim
czasie przyjechał p. Gułkowski Wisniowski
i od tej chwili staliśmy znów żołnierzami.
Po małych przygotowaniach do podróży i kon-
malnościami wojskowymi byliśmy gotowi do
odjazdu, który uzbawem nastąpił i pierwszym
naszym miejscem postoju już jako wojska był
Łock. Tam została wielobryłko 6 D. D. D. przy
6 D. D. a z tamąd do stacji smydrilony do
7 Papl.

J. K. K. K.

5433